

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 35.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XV.

Bytom (Beuthen O/S.) dnia 2 maja 1888.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O/S.) Dyngesstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wroclawiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & C. — W Paryżu i na całą Francyję A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom, dnia 1 maja.

Królowa angielska Wiktorya zjechała do Charlottenburga we wtorek rano o godz. 8,44. Na dworcu nie było takich tłumów, jakie się przy podobnych okazjach gromadzić zwykły, co się przecież tłumaczy tem, że nie wiadano dokładnie godziny tego przyjazdu. Prócz cesarzowej niemieckiej powitali przybyłą: jej wnuk następca tronu i wnuczki cesarzowej, oraz wielu dostojników dworu i państwa. W imieniu cesarzowej wdowy p. Kueseebeck. Udano się z wysoką gością natchmiast do zamku Charlottenburskiego, gdzie odwiedziła chorego cesarza w łóżku, a następnie pojechała do Berlina do cesarzowej Augusty i do ambasady angielskiej. Witano sędziwą monarchią o bielutkiem, jak śnieg, włosie, z wielkiem uniesieniem w ulicach Berlina.

Księstwo Henrykostwo Battenbergowie są w otoczeniu królowej.

Po trzechdniowym pobyciu w gościnie u swej córki, a cesarzowej i królowy, wyjechała osobnym poociągiem ze Szarlottenburga. Po drodze królowa Wiktorya nie zamierza zatrzymywać się nigdzie, lecz pojedzie wprost do miasta portowego Vlissingen, gdzie na nią już czeka jej własny okręt, który zawieść ją ma do stolicy.

— Pojawiają się znowu pogłoski o świeżych ruchach wojsk rosyjskich w kierunku granicy austriackiej. Austria ma na to odpowiedzieć wysłaniem nad swoją granicę kilka pułków kawaleryi.

Tu zanotować trzeba to niezwykle zjawisko, że giełdy weale się już takimi i tym podobnymi wiadomościami nie niepokoją, jak gdyby miały jakieś lepsze i pewniejsze źródła do swoich wiadomości.

Łaski!

Najjaśniejszy Pan wyniósł hrabięgo Radolińskiego, dziedzica Jarocina, do stanu książęcego, trzem z szlachty polskiej, panom: Potockiemu z Będlewa, Łąckiemu z Posadowa i Taczanowskiemu z Szyplowa nadał tytuły hrabiowskie; a hrabięgo Ponińskiego z Wrześni powołał w dowód najwyższego zaufania do Izby panów.

Pielgrzymka Polska w Rzymie.

Rzym, 21 kwietnia.

Wracamy z Watykanu Wszystko odbyło się wspaniale i we wzorowym porządku. W sali książęcej urządzono tron dla Ojca św. a po jednej i po drugiej stronie ustawiono fotele dla członków św. Kolegium. Poza nimi zajęli miejsca z jednej strony biskupi i arcybiskupi, z drugiej prałaci, kanonicy i płałatura rzymska. U dołu estrady ustawili się w szeregu najwybitniejsi członkowie pielgrzymki, z których wielu wystąpiło we wspaniałych strojach narodowych, a mianowicie ks. Adam Sapięha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Stanisław Tarnowski, p. Włodzimierz Kozłowski, p. Bieliński, p. Rakowski i t. d. Między przewodniczącymi pielgrzymce biskupami galicyjskimi zajęli miejsce ks. arcybiskup Feliń-

ski i ks. arcybiskup Józef Sembratowicz, b. metropolita lwowski. Dla pań urządzono rodzaj rezerwowanej trybuny, w której stanęły: ks. Marcelina Czartoryska, marszałkowa Tarnowska, ks. Adamowa Sapięzna, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka z córką, ministrowa Dunajewska z córką, hr. Janowa Stadnicka, hr. Szeptycka, hr. Włodzimierzowa Borkowska, hr. Tomaszowa Stadnicka, hr. Lubieńska, hr. Stanisławowa Żółtawska, pani Adamowa Jędrzejowicza itd.

Osobny komitet polski, złożony z młodzieży świeckiej i duchownej, utrzymywał w sali porządek, przy pomocy szwajcarów papieskich.

Wkrótce po godzinie 12 wszedł Ojciec św. otaczali go kardynałowie: Ledóchowski, sekretarz stanu Rampolla, Laurenzi, Ricci-Paraceiani, Cristofori, Melhers, dziekan św. Kolegium Sacconi, Zigliara.

Gdy Ojciec św. przekroczył próg sali książęcej, wszyscy padli na kolana, a Leon XIII zakreślił nad nimi krzyż św., witając pełnym serdeczności i uprzejmości uśmiechem. Powagę chwili podnosiła cisza uroczysta, a na tle purpury tronowej wspaniale odbijała się biała postać siwowłosego starca, widzialna nawet dla tych, co stali u samego końca sali. Ojciec św. zasiada na tronie, obok niego zajmują miejsca swoje „maggiordomo“ monsignor Macchi i „maestro di camera“ msgr. della Volppe.

Wszyscy trzej Arcybiskupi lwowscy zbliżają się razem do stóp tronu. Ks. arcybiskup Morawski zaczyna czytać adres w języku łacińskim. (Adres ten podamy w przyszłym numerze. P. Red.)

Po skończeniu czytaniu wszyscy trzej arcybiskupi zbliżają się do tronu, by ucałować stopy Ojca św. Ks. metropolita Sembratowicz wręcza wspaniale oprawny znany adres z Galicyi, napisany po łacinie, po polsku i po rusku.

Leon XIII wstaje z tronu i przemawia temi słowy:

„W takiej wszech narodów mnogości, na uroczystość 50-tej rocznicy kapłaństwa naszego, zewsząd do Nas spieszących, miło nam jest oraz radośnie i Was, ukochani synowie Nasi ujrzeć — których przedziwna pobożności meo do Rzymu przywiodła na to, abyście Wasze i rodaków Waszych uczuć hojdy w naszej obecności Nam złożyli. Ta woli Waszej zgodność, sama przez się budująca, tem żywszą przejmuje Nas radością, gdy zważamy iż zachodzą między Wami niemałe pochodzenia, języka i obrządku różnice. Zai-te jest to szlachetna i godna Chrystusowego Kościoła właściwość, że wszystkie ludy jednaką miłością złączone obejmuje i sprawić umie, że w krwi i obyczajów rozlicznych różnicach wszystkie zgodnie to samo wierzą i czują. To też Stolica Apostolska rozmaitych w służbie Bożej obrządków nietylko nie odrzuca, ale i owszem nietylko dopuszcza, ale chętnie przyzwala, by poszczególne narody uprawnionych tradycyji i przekazanego im od przodków obyczaju pilnie strzegły i je zachowywały. Ta różnaitość w jednoci podobna jest do szaty królewskiej, różnemi barwami i kształtami ozdobnej, która Niepokalaną Chrystusa Oblubienicę jeszcze więcej przystraja, właśnie moc jednoczenia ludów, którą Kościół posiada, szeroko się rozpościera i wielką ma doniosłość jak wam z doświadczenia wiadomo, ku kojeniu niezgod i usuwaniu trudności, wynikających bądź z biegu wypadków, bądź z ludzkich zabiegów.

Święcie tedy i niezłomnie zachowujcie tę umysłów zgodę, która nieodłączną jest wiary towarzyszką, a miłości chrześciańskiej owocem. Wy-

trwajcie dalej w niewzruszonej wierności i posłuszeństwie ku Stolicy św., jakiego już wiele złożyście dowodów; zdążajcie dalej do wszelkiej chrześciańskiej zacności; nie ustawajcie stósować życia i obyczajów waszych do wielkich przykładów waszych przodków.

W końcu pragniemy gorąco, abyście w ojcowskiej Naszej pieczołowitości i o was troszcząc bezpieczną spoczęli ufnością. Opieki Naszej nigdy wam nie zabraknie i o ile czujność i zachody Nasze zdolają, o tyle dla dobra waszego starać się będzie o obronę i pomnażanie wszystkich warunków, do ocalenia i pomysłności religii należących.

Tymczasem błagamy Boga, aby wam obficie darów niebieskich użyczył i jako zadatek takowych, oraz dowód życzliwości Naszej, Apostolskie błogosławieństwo wam wszystkim tu obecnym, tudzież rodakom waszym z miłością w Panu dajemy.“

Z kolei następuje wręczenie adresów, darów i świętopietrza. Mają szczęście przedstawić się Ojcu św.: X. biskupi, Dunajewski, Solecki, Peless i X. Arcybiskup Feliński, którego Ojciec św. bardzo troskliwie wypytuje się, gdzie obecnie mieszka i jak mu się powodzi. Czterech włóścian przynosi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dar SS. Felicyanek (który, mówiąc nawiasem, ogromnie się wszystkim podoba i zyskuje wielkie zwłaszcza ze strony kardynałów, pochwały), a X. biskup Dunajewski objaśnia, od kogo ten dar pochodzi i jaki wizerunek święty przedstawia. Ojciec św. powtarza kilkakrotnie: „Częstochowa“, „Częstochowa“, a widać, iż doskonale świadom historycznego tego miejsca znaczenia. X. biskup Peless przedstawia włóścianina Dutkę z Bukowiny, zwracającego powszechną uwagę nietylko swoją postawą, ale i malowniczym strojem czerwonym. Ojciec święty jest dnia tego niemal wyjątkowo łaskawym i pomimo znużenia pozwala przedstawić sobie kilkadziesiąt osób, z tych wielu bardzo włóścian, a dla niektórych znajduje serdeczne słowa i specjalnego udziela błogosławieństwa. Wśród tych przedstawień marszałkowa Tarnowa ta wręcza Ojcu św. pismo, którem kilkanaście pań ze Lwowa i Krakowa zobowiązuje się utrzymywać przez sześć lat dwóch alumnów (łacińskiego i ruskiego) w Kolegiach rzymskich. Po godzinie pierwszej audyencya ma się ku końcowi. Ojciec święty wstaje z tronu i ma już opuścić salę, gdy w tem obecni intonują pieśń: Wesoly nam dzień nastał.“ Papię siada, by wysłuchać, a kardynał Ledóchowski zbliża się do niego, tłumacząc treść i okolicznościowe tego śpiewu znaczenie. Wśród powszechnego zapalu rozbrzmiewa się o stropy sali watykańskiej weselę: „Alleluja!“ „Alleluja!“ Ojciec święty raz jeszcze wszystkich błogosławi i wraz swym orszakiem opuszcza salę. Wrażenie podniosłe; pielgrzymi uszczęśliwieni opuszczają dzisiaj Rzym. Nie potrzebują zwracać uwagi na znaczącą treść przemówienia Ojca św., a zwłaszcza jej zakończenie.

Po skończonej audyencyi wszyscy biskupi, duzo księży i kilkunastu świeckich, prowadzonych przez ks. Adama Sapięhę, złożyło wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu. Tymczasem reszta pielgrzymów udała się do kościoła św. Piotra, gdzie po przemowie jednego z księży odmówiła głośno pięć paciery i „Wierzę w Boga“ przed konfesyją, a następnie śpiewając pieśń o Matce Boskiej przeszła koło statuy św. Piotra a jeden po drugim z pielgrzymów całował nogi Księcia Apostołów na pożegnanie.

Powieści o zwierzętach.

II.

Dr. Pelikan widział kupe szczurów około watora beczki z winem, które moczyły w niem swoje ogony i wysysały potem. Jesse opowiada podobny rys o szczurach z fiaskiem oliwy. Ale to wszystko niczem jest w porównaniu z dowcipem małpy. Małpa ta z butelki pełnej anyżówki dopóki mogła chleptała to językiem, to maczała łapy; a na koniec niemogąc nic dostać, sypała w nią piasek, dopóki reszta wódki na wierzch nie wyszła. Le Vaillant, sławny afrykański podróżnik, miał z sobą psy i małpę, która z mordowawszy się miała zwyczaj wskakiwać na grzbiet psa, i jechać na nim. Wszakże jeden z psów umiał zręcznie wykręcić się z tej pańszczyzny, w ten sposób, iż naraz zatrzymał się w miejscu, małpa zaś w obawie, żeby ją karawana nie odeszła, zeskakiwając doganiała ją: co widząc pies, grzecznie zostawił jej pierwszeństwo.

Słoń, jak wiemy gra niepoślednią rolę na tem polu; bystrość jego zrobiła zeń bohaterą tysiąca najosobliwszych powieści. Przytoczmy jedną z wielu: Pewien oficer bengalskiej armii miał słoń, którego pod długą swą nieobecność zostawił pieczy dozorczy; sługa ów, jak zwykle wszyscy dozorczy słoń, okradł swego wychowanka, gdy zaś pan powrócił do domu, wygłodzone słońsko okazało największą radość. W obecności pana jak zwykle bywało, przyniósł dozorca całą porcyę słońowi którą tenże natychmiast na dwoje przedzielił, tak, że część mniejsza przedstawiała tę porcyę, jaką w czasie odjazdu pańskiego jadał, a większa tę, o jaką był o-szukany; pierwszą pożarł skwapliwie, drugą odsunął na bok. Oficer natychmiast zrozumiał o co chodzi i zmusił dozorcę do wyznania prawdy.

Do powyższej możemy jeszcze i inną historję o słońiu przyczepić, która również jak poprzedzająca zasługuje na zupełną wiarę. Słonie daleko bystrzejsze mają zmysły niż psy a jednakże dziwne powieści o psach prawie zawsze przyjmowane są z ufnością. Niemiejszy wypadek tyczy się słońia z Jardin des Plantes. Pewien malarz zwykle robiący studia na zwierzętach botanicznego ogrodu postanowił odmalować słońia. Rzecz prosta, że mu-

siał robić go w takim położeniu, iż nawet roztropność tego zwierzęcia niemogłaby odgadnąć, że pysk powinien być otwarty, a trąba wzniesiona do góry. Artysta chcąc tego dokazać, wezwał do tego, małego chłopczyka do pomocy, w tym celu, iżby rzucając jabłko za jabłkiem w paszczę słońia, zmusił go niejako do podniesienia trąby. Wprawdzie jabłek było w koszu podostatkiem, ale gdy malarz nie miał owego talentu schwylenia przedko i odrysowania przedmiotu kilkoma rzutami ołówka, przeto robota trwała za długo. Na rozkaz malarza, chłopiec od czasu do czasu oszukiwał słońia, udając jakby mu jabłko rzucał. Pomimo słusznego nieukontentowania z tylekrotnych zawodów, umiał jednakże nasz słoń i łakomstwo swoje i niecierpliwość utrzymać na wodzy, a z wrokiem wlepionym w koszyk napełniony, dał się raz po raz oszukiwać i od czasu do czasu z dobrym humorem spożywał rzucone jabłko. Gdy jednakże ostatnie jabłko wyleciało z wypróżnionego kosza, natychmiast odszedł słoń do swojej sadzawki, jak każdy mniemał, aby wypłukać sobie paszczę. Tymczasem artysta ostatniemi pociągami ołówka ukończył swój rysunek — aż tu naraz jak deszcz nawalny lunie na niego z trąby słońia, i zatrze nie tylko sam rysunek, ale i artystę skapie porządnie. Owóż słoń wywarłszy w ten sposób zemstę na autora onego oszukaństwa, a dawszy spokój chłopcu, którego uważał tylko za narzędzie wyrządzonej sobie przykrości, dumnie oddalił się do swojej klatki i tryumf głośnym obwieścił rykiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmowa

Bartka z Mackiem

o obowiązkach

względem narodowości.

Bartek: Obowiązki względem narodowości naszej wypełniamy nie tylko szanując język nasz ojczysty, jego czystość i jego prawa w sądzie, urzędzie i szkole, nie tylko dbając o oświatę, a więc starając zapoznać się i z dziełami naszych wieszczów i dziejopisarzy, ale nie mniej dbając o zdrowie i siły ciała i dobrobyt.

Maciek: Niewiem, w jakim związku ma być zdrowie i dobrobyt z narodowością.

ściłem miejscowej księgarni. „Gazeta katolicka,” wydawana przez p. Smulskiego, dawniej zaś OO. Zmartwychwstańców, jest drugim najstarszym pismem polskim w Stanach Zjednoczonych. „Ojczyzna i wiara” oraz „Serce Jezusa” uzupełniają tutejszą publicystykę.

Zarobek jest tu wprawdzie lichszym niżli w Nowym-Jorku, ale życie tańsze wyrównywa różnicę. Zwyczajny wyrobnik nie zarabia przeciętnie więcej jak 6 dol. na tydzień, jednak i z tego wielu potrafi tyle zaoszczędzić, że czasem nabywa dom i ustala swój dobrobyt.

Kolonie w La Salle i Peru składają się z 500 rodzin, które mają swój kościół z klasztorem sióstr Felicjanek i szkołę.

Tutejsze odlewnie cynku, walcownie, huty szkła i kopalnie węgla dają zarobek naszym robotnikom stosunkowo do uzdolnienia w wysokości 1,25 do 3 dol. za 10-godzinną pracę. W Wilmette Cook Co mieszka około 40 rodzin polskich, w Streator 19, a inne nasze kolonie w Braidwood Chester, Radomiu, Minouk, Momence, liczebnie są mniej znaczne.

Minnesota. W Winona, mieście liczącym 18 000 mieszkańców, czwartą część stanowią Polacy. Mają swój kościół, szkołę parafialną a nawet pismo tygodniowe „Wiarus”, którego nakładcą jest pan Fr. Drażkowski, właściciel małej polskiej księgarni. Koloniści tutejsi znajdują zajęcie w młynach, tartakach, fabrykach maszyn rolniczych itd. Zarabiają przeciętnie od 1,25 do 3 dol. za 10 godzin dziennej pracy, przytem oko-

B. Są w bardzo ścisłym, jak dusza z ciałem w człowieku. Narodowość to dusza narodu, zdrowie i siły fizyczne każdego z osobna, wraz z dobrobytem, to ciało narodu.

M. W jaki sposób działać można na zdrowie i rozwój sił ciała u każdej osoby i w narodzie całym?

B. Najpierw życie moralne i przykładne, wstrzemięźliwość od trunków, powstrzymanie namiętności cielesnych, zachowje zdrowie w narodzie. Rodzice pijacy lub niemoralni mają dzieci słabe, chorowite, które weześnie umierają, charłęczą przez krótkie życie swe więdniały, blade i bezsilne. Skoro niemoralność, pijaństwo, rozkiełznane namiętności biorą górę w narodzie jakim, ludność jego pomniejsza się, karłowacieje i nędziejac wymiera. Tak wyginęły całe pokolenia ludów całkiem lub na wpół dzikich w Ameryce i Syberyi. Tak upadły potężne niegdyś państwa: perskie, greckie i rzymskie. Naród taki gnije, jak człowiek trądem dotknięty.

M. Czy to prawda, jak piszą po gazetach że ludność polska zmniejsza się co do liczby w porównaniu z niemiecką, która w prowincjach naszych rośnie?

B. Niestety jest to prawda; w części pijaństwo, i mała dbałość o siły ciała czyli fizyczne, obok innych przyczyn, działają tak zgubnie, iż wzrost ludności polskiej nie może dotrzymać równego kroku wzrostowi ludności niemieckiej.

M. Zapewne tu obok bractw wstrzemięźliwości, wprowadzenie w użycie zdrowych trunków jako posilnego piwa, turnieje czyli ćwiczenia gimnastyczne, jakie w wojsku pruskim są używane, wprawa w jeździe konnej, jeźdźeniu na łyżwach, wiosłowaniu, wreszcie i w strzelaniu, i inne uczeiwe zabawy dla młodzieży a dla dziewcząt taniec przyzwoity i rozsądnie umiarkowany pod dozorem starszych i poważnych osób, na rozwój zdrowia i sił fizycznych narodu polskiego zbawienne by wpłynęły?

B. Wszystko to jakbyś mi z usty wyjął.

M. Mówiliśmy raz o pismach otóż się jeszcze zapytam, czy godzi się czytać i trzymać pisma niemieckie?

B. Na to łatwo odpowiedzieć. Pisma i dzieła niemieckie są dwojakie. Pierwsze są takie, które pouczają o gospodarstwie, o rzemiosłach, o handlu, o umiejętnościach różnych — te czytać jest dla umięjących po niemiec-

Polacy w Ameryce.

(Dokończenie)

Illinois. Na 703000 mieszkańców Chicago liczą 8 do 10 proc. ludności polskiej, która dzieli się na „Starą Polskę” w okolicy Noble Street i „Nową” na Wojciechowie i w Bridgeport; prócz tego przeszło 400 rodzin mieszka w South Chicago. Olbrzymi kościół z klasztorem OO. Zmartwychwstańców, przeorem jest O. Wincenty Barzyński, zaledwie wystarcza potrzebom parafian, dochodzących do 20,000. W tutejszej szkole parafialnej pobiera nauki przeszło 2000 dzieci, a prócz tego jest jeszcze szkół kilka i 4 kościoły.

Polacy prawie wyłącznie osiedlili parę dzielnic miasta; wielu z nich posiada domy, kilku zdobyło znaczną fortunę i wogóle panuje między nimi dobrobyt, ku czemu przyczynili się bardzo spółki budownicze; wszystko to wzmacnia również ich wpływ polityczny tembardziej, że zazwyczaj reprezentant polskiej narodowości zasiada w „Assembly” stanu Illinois. Tutejsze „Polsko-katolickie Zjednoczenie”, którego prezesem jest pan Kioibasa, a sekretarzem Szwajkart, posiada swój organ „Kropidło”, redagowane przez p. Slisza. Oprócz tego wychodzi tu od lat 15 „Gazeta Polska”, którą wydawca W. Dyniewicz, kowal z profesji, pozyskawszy 6000 prenumeratów, uczynił źródłem znacznych dochodów. Tenże p. D. jest również wydawcą tygodnika powieściowego i wia-

lica mocno jest osiedloną przez polskich fabrykantów. W Duluth mieszka przeszło 250 rodzin polskich, utrzymujących się z pracy w kopalniach węgla, przy kolei i przy zarządach miasta. W okolicach mamy około 50 osad rolnych. W powiecie St-Louis leży polska osada Gniezno i Poznania ze stacją kolei żelaznej, którą nazwano „Posen.” W Swan River i okolicy przeszło 400 rodzin polskich posiada drewniany kościółek i szkołę; przeważna liczba osad rolnych znajduje się w ich rękach. W Sturgeon, Lake, Pine Co. Polacy założyli Towarzystwo rolników polskich. W mieście St-Paul, liczącym 115 tysięcy mieszkańców, mieszka przeszło 300 rodzin polskich, utrzymujących się z pracy w odlewniach, fabrykach plugów i przy kolei. Zarobek robotnika wynosi dziennie od 1,25 do 1,75 dol.; rzemieślnicy, jak wszędzie zarabiają znacznie więcej. W osadzie rolniczej Mondsview niedaleko od St-Paul 47 rodzin posiada własne farmy. Pod miastem Stephen znajduje się polska kolonia Stanisławów z kościołem, do którego dojeżdża ksiądz z Polonii lub Hull. Wilno, założone przez s. p. Kluppa, zamieszkuje kilkaset rodzin, osiadłych na własnych zagrodach. Mają, swój kościół, szkołę, jedną parowóz i dwie konne młockarnie. Dalej kolonie polskie istnieją w Minneapolis, Alberta, Appleton, Silver-Lake, Minnesota-Lake, Duelm, Millersville, St-Cloud i Delano.

Wisconsin. Milwaukee na 175000 mieszkańców liczy przeszło 25000 Polaków. Są tu trzy polskie kościoły ze szkołami. Obecnie wychodzi

ku rzeczą zalecenia godną. Kupować zaś i abonować trzeba przede wszystkim pisma polskie. Jeżeli zaś w jakim zawodzie pism polskich i dzieł brak, wtedy zaleca się trzymać lub kupować pisma i dzieła w obcych językach, czy to w niemieckim, czy innym. Drugie zaś pisma niemieckie są takie, które nie traktują rzeczy poważnych i naukowych ale albo zawierają rzeczy całkiem niepożyteczne albo też dla narodowości polskiej nawet szkodliwe. Do tych należą mianowicie tu z niemieckich gazet, które stale, bez wyjątku wszystko, co czynią Polacy w podejrzenie u rządu uprawiają, które zmyślone lub wprost kłamliwe doniesienia o rzeczach polskich zawierają; te pisma, kto ma strawny żołądek, niech sobie czytuje, jeżeli zwłaszcza równocześnie czyta regularnie pisma polskie, wytykające troskliwie błędy niemieckim gazetom, ale wspierać takich pism, Polakom nienawistnych, groszem polskim się nie godzi.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin, 26 kwietnia. Królowa angielska wyjechała dziś wieczorem o 7 25 i pojechała wprost do Londynu.

Przyjmowana była w Berlinie i w Charlottenburgu bardzo sympatycznie i z wielkim zapalem przez ludność tutejszą.

— Zdrowie cesarskie w polepszeniu.

— Ministerstwo pruskie pod przewodnictwem swojego prezesa, księcia kanclerza niemieckiego zebrało się wczoraj na pełną radę, której przedmiotem była podobno sprawa nowego aktu łaski monarszej.

Stychać bowiem, że cesarz zamierza bardzo wiele osób zaszczyścić to orderami, to wyniesieniem do stanu szlacheckiego, dla tego ministrowie na odbytej radzie mieli ułożyć spis tych osób, które każdy z nich ze swego wydziału pragnie polecić lasce królewskiej do szczegółowego uwzględnienia.

Na tej pełnej radzie był już także obecny nowo mianowany minister, hr. Bismarok.

Tak młodego ministra, jak on, Prusy do tego czasu jeszcze nigdy nie miały. Również na szczególniejszą uwagę zasługuje i ta okoliczność, że dotąd nie bywało, aby w ministerstwie pruskim zasiadali tak bliscy krewni, jak ojciec ze synem.

— O stósunkach majątkowych domu cesarskiego dowiaduje się „Schlesische Ztg.“ ze źródła niby najpewniejszego, że za zgodą cesarskiej wdowy, następcy tronu, jako też pozostałych krewnych cesarza przeznaczono ze wspólnego skarbu rodziny cesarskiej 16 milionów marek na pokry-

tu tygodnik „Zgoda“ organ „Zw. Polskiego“. Polacy znajdują zajęcie w tutejszych fabrykach żelaza, wagonów, heblarniach i składach drzewa budulcowego. W fabrykach zarabiają od 2 do 5 dol. dziennie, zwyczajni robotnicy od 1,25 do 2 dol. Polacy mieszkają jeszcze: w Beaver-Dam 170 rodzin posiadających kościół, szkołę i własne folwarki, gdzie kwitnie rolnictwo i chów bydła; w Independence jest 160 rodzin, stanowiących osobną parafię; Polaków znajdujemy także w Pine-Creek, Arkadii, Nortk-Dreek, New-City, Marchlandzie, gdzie większa część osiadła na własnych farmach; w Princenton i okolicy około 200 rodzin osiadło przeważnie na własnych zagrodach; ci również posiadają szkołę i kościół, którego proboszczem jest ks. Zieliński. Kolonia Hofa Park i Pułaski, gdzie buduje się klasztor reformatorów polskich, zamieszkuje 382 rodziny, osiadłe na własnych farmach. W kolonii Sigell, odznaczającej się pięknym położeniem i zdrowym klimatem, 60 rodzin polskich znajduje pracę w kilkunastu tartakach. Do tutejszego kościoła dojeżdża ks. Krogulski z Junction-City. W Berlinie, Northhonn, Manasha, Stefens, Point, Polonii, Ellis i Arkadii Polacy po większej części doszli do średnich majątków.

Michigan. W Bay-City na 30000 mieszkańców przypada około 4000 Polaków, mających swój kościół i szkołę i pracujących w tartakach, warzelniach soli, oraz na własnych osadach rolnych, które stanowią poważną liczbę. To wszy-

cie kosztów, jakie za sobą pociągnęła dotąd i jeszcze pociągnie choroba cesarza.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Burze, mimo dość wczesnej pory, narobiły już wiele szkody w tym roku w wielu okolicach. Pożary a nawet i śmierć od piorunów dość często. Lata wczesnymi grzmotami się zazwyczaj bywają obfite w grad. Wskazówka w tem dla rolników, aby się wcześniej od gradobicia zabezpieczali.

— Zaiżony fracht. Na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej znizono fracht od węgla z kopalni polskich za granicę.

— O masle. Kto w masle zostawia po wyrobieniu go więcej wody, niż w zwykłych stósunkach być powinno, i takie masło sprzedaje, dopuszcza się przez to fałszowania masła i materiałów spożywczych. Tak zawyrokował trybunał Rzeszy.

— O poczęstnem. Kupiec nie mający konsensu na szynk, dopuszcza się kontrawencyi przez to, gdy odbiorców swoich częstuje wódką u siebie bezpłatnie, aby przez to zyskać odbiorców.

— Szopienice. Familija hutnika Sogalli zachorowała tu wskutek spożycia nadpsutego mięsa. Najprzód okazały się womity, następnie, wzięto wszystkich do lazaretu.

— Mysłowice. W ostatnim czasie przejeżdżało tu tyle wędrowców do Ameryki jak jeszcze nigdy dotąd. Zeszłej soboty było ich z Bukowiny około 400. Wszyscy byli dobrze obleczeni i zaopatrzeni w pieniądze, tak, że przeciw dalszej ich drodze nic mieć nie można było.

— We Wrocławiu przygotowania do wielkiej wystawy rolniczej w czerwcu obecnie są w biegu. Obok ulicy Kaiser-Wilhelmstr. wyznaczono miejsce dla tej wystawy mające objętości 44 mórg i na tem miejscu zarząd wystawy stawia budynki na pomieszczenie żywego inwentarza wystawowego. Maszyny rolnicze i przemysłowe ustawione będą na placu wystawy tylko takie, jakie wprawione w ruch ubiegać się będą o nagrody. Reszta maszyn wystawiona będzie jednocześnie na odbywającym się zwykłym corocznym targu machin w środku miasta na placu przylegającym do pałacu królewskiego i do gmachu teatralnego.

— Po zamianowaniu dotychczasowego proboszcza od św. Jadwigi w Berlinie i papieskiego delegata, ks. Jana Baptysty Assmanua, biskupem wojskowym, dezygnowano w jego miejsce na proboszcza i delegata ks. dr. teol. Artura Koeniga, profesora uniwersytetu wrocławskiego.

* Pielgrzymka do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie w poniedziałek 23 bm. była liczna i nader wspaniała. Tysiące wiernych, liczne duchowieństwo, arcybiskup i biskup Sufragan, a pebożny i poważny nastrój umysłów, świętość i

stko znajdujemy również w Paris, gdzie przebywa około 300 rodzin, znaczna ilość ziemi jest tu jeszcze do nabycia po 8 do 15 dol. za akr. W Detroit na 160000 mieszkańców, wychodzący galicyjscy stanowią 10 prct. Obok dwóch kościołów ze szkołami ks. Józef Dąbrowski założył tu seminarium duchowne. Kolonia ta w skutek ciągłych zatargów kościelnych nie używa dobrej sławy. Mniejsze kolonie polskie znajdują się w Calumet, Grand-Rapids, Aldena i Adrian, gdzie ksiądz Kazimierz Rogowski wybudował szpital powazochny.

Ohio. W Cincinnati, na 300000 mieszkańców liczymy około 250 rodzin polskich, których połowa należy do klasy rzemieślniczej; kościół tutejszy nie posiada szkoły. W Cleveland Polacy, składający blisko 1000 rodzin, zamysławiają budować drugi kościół. W Berea około 600 Polaków pracuje przeważnie w kamieniołomach, zarobek ich wynosi przeciętnie dolara dziennie; ci utrzymują przy swoim kościele szkołę. Także kościół jest w Toledo; Point-Marbleed i liczy mało Polaków.

Nebraska. W stanie Nebraska Polacy przeważnie trudnią się rolnictwem. W parafii nowopoznańskiej liczą 212, w chojnickiej 100, w Boteszynie Valley Co. 30 rodzin. Są tu razem 4 kościoły polskie. Roczna płaca robotnika na fermie wynosi 150 do 200 dol. W Elbie, gdzie 300 Polaków ma kościółek bez stałego księdza, 4 handle, 2 spichrze, budulcowego, skład węgla, aptekę, szynk, skład maszyn rolniczych, drukarnię

starożytność świątyni i miejsca, wystawności nabożeństwa — wszystko to działało nader podniosłe głębokie na zebranych uczyniło wrażenie. Dał mu wyraz w poważnym a świetnym przemówieniu ks. dr. Kantecki. Obaj biskupi udzielali św. Sakramentu bierzmowania. Ks. Arcybiskup celebrował pontyfikalnie.

Rozmaitości.

* Zabobony w Niemczech. W Gera pod Lipskiem dwa tygodnie temu w niedzielę, kilkaset osób zebrało się nad grobem zmarłego nauczyciela i oczekiwało jego zmartwychwstania. Matka tego nauczyciela udała się była poprzednio do jednego z „mądrych“, a ten jej oznajmił, że wszedł w korespondencją duchową z nieboszczykiem(!), z której się wykazuje, że syn jej z tamtego świata przesyła pozdrowienie i że na pewno dnia 15 kwietnia zmartwychwstanie. Rozkopano grób, zywiano nieboszczyka aby powstał, ale gdy skutku nie było, ów „mądry“ oświadczył, że pewnie zaszedł jakiś błąd we wezwaniu. Tłumy ciekawych gapiąc się, oczekiwały skutku przez kilka godzin cierpliwie, ale nadaremnie, aż policya o tem uwiadomiona wszystkich rozpedziła.

Powyższe zdarzenie zaszło w Gera pod Lipskiem, zatem w czysto niemieckim kraju w roku Pańskim 1888 a nie w tym „zabobonnym“ kraju polskim.

ZARTY.

** Kofi uderzył pewnego parobka kopytem w nogę. Na co tenże: Jam się tego spodziewał, bo poznałem, że kofi od owego czasu ma złość na mnie, odkąd posłyszał, jakem pana doradzał, ażeby go tydom sprzedać.

** Pawien pastor angielski mając mowę w Indyach do majtków, porównał świat z okrętem, który prosto do piekła płynie. O dla Boga, odezwał się jeden z tychże, czy nie można by łodzi pospuścić, ażeby przynajmniej osadę z tego okrętu uratować?

** Gospodarz: Panie doktorze! posłałem mi słony rachunek, a ciekawym za co? — Przecież pan niebożozki mej żony nie wyleczyłeś!

Doktor: To nie! inaczej nie byłaby umarła.

Gospodarz: Toś ją chyba do grobu wpędził?

Doktor: Żartujecie chyba sobie.

Gospodarz: Wcale nie żartuję, ale też za darmo pieniądze nie wydaję. —

(Nadesłano.)

Całkiem zdrowy. Grünstadt. Z wzięcznym sercem donoszę mu, że miód-ziolkowy-zdrowia O. Lüska z Kołobrzegu w chorobie mojej katarze płuc z nadzwyczajnym był skutkiem gdyż od czasu użycia tegoż środka jestem całkiem zdrow a dla tego każdemu cierpiącemu bardzo polecić mogę.

Gustav Schneider.

Do dostania faszka po 1 M. — 1,75 i 3,50 w Rytmu u p. Artura Hoppe, w Tarnowicach u aptekarza p. Jeziołkowskiego, w Królewskiej Hucie u p. Karola Czichos, w Katowicach w aptece pod orłem na ulicy Fryderyka Nr. 8, w Raciborzu u p. Jaaa Bolia, w Opolu u p. M. Wagnera.

i szkołę, ludność trudni się rolnictwem, jak również w St.-Paul i we wsi Redomiu zasilonej wyjątkiem przez 300 rodzin polskich rolników. Niektórzy z osadników wyjeżdżają na robotę do St.-Louis, o 60 mil od egleg; tutaj jak i w Ponnatoskim, gdzie mieszka 80 rodzin rolników, jest kościół i szkoła.

Texas. Kolonie polskie New-Wawerley Bryan, Bremond, Panna Marya i Częstochowa, najstarsze w Ameryce, oparte są przeważnie na rolnictwie i chowie bydła.

Kukurydza i bawełna stanowią tu główne produkty; akr wydaje przeciętnie 30 buszli kukurydzy, lub 350 do 500 funtów bawełny; przeciętna cena wynosi za 100 funt. bawełny z ziarnem 2 dol. 30 cent., za buszel kukurydzy 40 do 50 cent.

Osady: Panna Marya i Częstochowa, zamieszkałe przez 300 rodzin, mają dwa kościoły i trzy szkoły; wyrobnik otrzymuje 50 do 75 cent. i utrzymanie dzienne. Po 80 rodzin przebywa w Bremond i Bryan; w obu tych miejscowościach przy kościołach szkół nie ma.

W stanie Indiana mamy kolonie w Peru i South Bend. W stanie Kansas w Wyandotte i Kansas City jest mieszana polsko-czeska parafia z proboszczem ks. Klosssem. W stanie Kalifornia, w St.-Francisco przebywa około 100 Polaków przeważnie rzemieślników. Mają swoją czytelnię i towarzystwo, którego sekretarzem jest p. Aleksander Bednarski. W stanie Maine w mieście Baltimore około 600 rodzin polskich ma swój kościół i szkołę. W stanie Missouri mamy niewielką kolonię w St.-Louis.



Franc. Letzel

w Bytomiu ul. Dyngos przy
Bulewarze Nr. 32
poleca wielki swój skład
żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza,
ocelu, blachy itp. jak i różne ma-
szyny gospodarcze.

Polecam po najtańszych cenach mój wielki
skład pięknie palących się

Cygar

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30
3,60 i t. d. i t. d.

Prawe wina

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku.

Bytom.

FR. ZAWISCHA.

Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą
sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych
przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.
Blizszych wiadomości udzieli A. Piskorsch w W. Strzelcach (Gr. Strehlitz.)

Paul Mendelsohn,
Bytom, Rynek Nr. 21.

Skład jedynie dla mężczyzn, poleca swój doborowy skład
Kapelusze już od 1,50 M.
Deszczochrony i od słońca 1,25 M.
Rękawiczki niciane 0,50 M.
" " **skórzane 1,25 M.**
" " **jedwabne 1,00 M.**
Łaski w wielkim wyborze już po 0,40 M.
Krawaty pikowe i jedw. po 35, 40 i 50 fen.
Wielki skład koszul, kołnierzyków, manżetów west,
bielizny gumowej itp.

W księgarni Fr. Pinkowskiego

w Królewskiej Hucie (Königshütte) ul. Kronprinzenstr. nr. 77
są na składzie piękne obrazy, pamiątki 50 letniego jubileu-
szu Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII., wykonane
na sposób fotograficzny w 19 kolorach i drukiem złożonym
z 257 portretami. Wielkość obrazu 60 cent. szerokość 75 cent

Cena za obraz ten tylko 3 marki.

Również polecam mój wielki skład obrazów w rozmaitych ra-
mach, świętych figur w każdej wielkości, krzyżyki z mosiądzu, cy-
nowe, srebrne i pozłacane świeczniki, lampki przed obraz Matki Boskiej,
kropielniczki do święconej wody, różańce, medaliki, szkaplerze i krzyże
dla szkół. Książki modlitewne i ku nauce, śpiewniki w pojedynczej
jak i najpiękniejszej oprawie

Najniższe ceny, także i na odpłatę.

Abonować tu można na wszelkie dzieła i pisma, rozu-
mie się i „Opiekuna Katolickiego.“

Huzarskie bōciki dla chłopców już od 4 M.

R. Neustadt'a
hurtowny skład obōwia i częścłowy
Bytom, Rynek Nr. 16.

poleca swój wielki i doborowy skład w
wszelkich gatunkach i jakości gotowe
obōwie dla:
**mężczyzn, dam, chłop-
ców dziewcząt i dzieci.**
Gwarancya za eleganckie
i dogodne a po tanich cenach.
Zamówienia na miarę, jak i wysyłka do wyboru.

Bōciki dla pan i dziewcząt.

Bōty dla mężczyzn od 7—30 M.

Rękawiczki skōrzane od 1 M.

Chili-Salpeter

bardzo się oplacająca kunsztowna
mierzwa, mogąca się używać tak
w jesieni jak i na wiosnę, którą po-
leca

H. Werft w Bytomiu.

Chłopiec porządnych; ka-
toliczkich rodzi-
ców, mający chęć, nauczyć się po-
stępowego piekarstwa, może się
zgłosić u **L. Alexandra** mi-
strza piekarskiego w Gliwicach,
przy Germanii.

Wszelkie gatunki
belek, desek itp.
dla budowli i stolarzy
sprzedaje tanio

W. Geppert.
Bytom, ogrodowa ulica.
(Gartenstrasse.)
W Zabrze przy dworcu

Na czas budowy
polecam po różnych mustrach i
nacinane **plyty cemen-
towe**, w różnych kolorach na
podłogi każdego gatunku,
**rury do puszczenia
wody, osuszania i
kanałów w wszel-
kich wielkościach,**
**gzymy, ozdoby na
mury, filary, balu-
strady, stopnie do
schodow, rynny,
odlewalnie** itp. wszystko
z cementu po tanich cenach.

A. Kapst, Bytom.

Dobrym gospodyniom
polecam:

Piękny cukier funt po . . . 30 fen.
Piękna faryna 29 fen.
Świeżo palona kawa funt po 1,10,
1,20, 1,40, 1,60 M.
1 funt twardego mydła . . . 25 fen.
1 funt skrōbku 25 „
1 funt rozynek. 40 „
1 funt migdałów 80 „
1 funt drożdży 60 „
1 funt pięk. ryżu 15, 20 i 25 „
jak i wszelkie inne towary po ce-
nach najtańszych

Bytom. **F. Buja.**
Przy lazarecie knapszaftowym.

Tylko prawdziwe z po-
moczną marką ochronną
prof. Dr. Lieber'a
Nerven-Kraft-Elixir
dla trwałego wyleczenia
najbardziej cierpienia nerwo-
wych, szczególnie bladaczki, uczu-
cia lęklivego, bólu głowy, bicia
serca, bólu żołądka itd. O bli-
szych szczegółach dowiedzieć się
można z cyrkularza dołączonego
do każdej butelki, do nabycia za
poprzednim nadesłaniem lub za-
liczkę pocztową w aptekach, bu-
telka po 1/4, 3 i 5 msk. — Głō-
wny skład: **M. Schulz** w Hano-
werze. Składy: W starej aptece
w Bytomiu; w aptece pod orłem
w Katowicach; w apt. Eskulapa
w Tarnowskich Górach; w aptece
pod łabędziem w Raciborzu; w apt.
w Bauerwitz; w aptece pod Mu-
rzynem w Krotoszynie; w nowej
aptece w Kempnie w Pozn.

Stary browar miejski.
Niniejszem polecam Szano-
wanej Publiczności Bytomia i
okolicy sprzedaż
**codziennie świeżego
młodego piwa.**
Bytom. **Wal. Dinter.**
Brauerstr. 7. (dawn. Niesel)

2 Uczni
mających chęć wyuczenia się
dokładnie malarstwa, przyjmie
zaraz

W. Roeder.
mistrz malarski cechowy.
w Bytomiu (na Raitzuli N. 5.)

Ulica piekarska Nr. 40.

Gustav Paesler,
malarz na porcelanie,
jedyny w tutejszej okolicy,
poleca się
do wykonywania wszelkich napisów
i ozdób na porcelanie.

Wypala także we szkłe nazwiska, mo-
nogramy itp. podobnie do wyrznięcia a o połowę
taniej.

Ulica piekarska Nr. 40.

Za mało pieniędzy, wielki zysk!

Uznanie. Moja żona jest wielce zadowolnioną z użycia w po-
trebach domowych proszku mydlanego „Seifen-Waschpulver“ z fa-
bryki **A. Hodurka w Raciborzu.** Rassek komornik sąd. w Berlinie.
Paczki po 10 i 20 fen.; oprócz tego **Hodurka sławny w
świecie Mortéin** (uznany jako najlepszy środek dla wyniszczenia
wszelkiego robactwa.) Skrobek świecący „Glanzstärke“ i proszek do
zwyčajnego prędkiego czyszczenia naczyń kuchennych „Küchenschnei-
putzpulver“, jest do dostania **wszędzie we wszystkich lepszych
składach towarowych.**

Paczki pocztowe, proszku do prania „Washpulver“ (brutto 10
funtów) rozsyłam po 3,50 M. za zaliczką pocztową opłaconą.

Przeostroga! Dla tego, że podobnymi nazwami liche
wyroby puszczone są w obieg z innych fabryk dla tego trzeba bardzo
uwagać na firmę: **A. Hodurek, Racibórz (Ratibor.)**

G. Piotrowski
w Bytomiu,
ulica dworca kolei żelaznej Nr. 42.
obok poczty
poleca się
do prac malarskich: kościołów,
kaplic, stacyi i ołtarzy.
Upiększenia ołtarzy i figur.
Dalej do malowania herbów szyldów i cho-
ragwi przy publ. uroczystościach jako też do
dekoracyi sal.
Malowanie portretów według fotografii i z osób.
Do ozdobnego malowania piecy jak i pokoi i
tychże tapetowania.

BAHNHOF-HOTEL
(E. Noak.)
Najwygodniejszy dla
podróżnych.
Pokoje od 1,50 M.
Portyry przy każdym
pociągu.

Moselweine
versendet in jedem Quantum
F. L. Laven,
Weinhandl. in Trier a. Mosel.

Jako najwyborniejszy, najtań-
szy i pod gwarancją wcale nie
szkodliwy **środek do prania**
wszelkich gatunków tkanin jak i
do czyszczenia każdego przedmiotu
polecamy

A. Wischer'a.
Seifenpulver. (Proszek mydlany)
J. A. Adamitz, kościelna ulica 1
(skład fabryczny), Fr. Buja, uli-
ca dworca kolei żelaznej, Paweł
Schubert, Bulewar, Piotr Gorecki
w Rozbarku.

W. SPINDLER
Berlin C.
und
Spindlersfeld
bei
Cōpenick.
Przymują
w Bytomiu:
Rosalia Schönfeld
Rynek przy starej aptece.
Philipine Schaffer
Bahnhofstr.

Färberei

Kurs pieniężny.
Za guldena płać 160 1/2 M.
Za rubla 168 1/2 M.

Fabryka Cygar
Joz. Fielauf w Bytomiu
na ulicy dworca kolei ze-
laznej w domu dr. Her-
manna Nr. 38 i 39 poleca
wielki swój skład dobrych a
tanich cygar, papierosów i
tytoniu.